Rok III WTOREK, 11 KWIETNIA 1933 r. Nr. 101

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Bezczelne prowokacje hitlerowców

nad granicą Polską

W niedzielę przed południem przejście graniczne opodal urzędu celnego w Rudzkiej Kuźnicy było terenem demonstracji grupy około 15 umundurowanych hitlerowców.

W pewnej chwili z grupy

padł strzał w kierunku granicy polskiej,

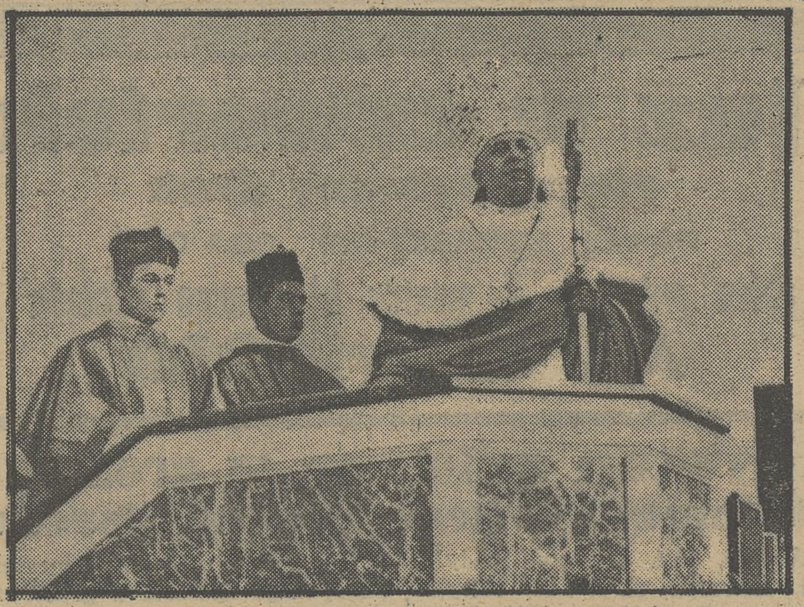
przyczem kula przeleciała nad głową pełniącego służbę strażnika granicznego Kwieta, który dzięki pochyleniu się uniknął postrzelenia.

Tegoż dnia około godz. 1-ej po południu przybył na odległość 100 metrów od przejścia granicznego Radzionków — Bułacz oddział umundurowanych i uzbrojonych hitlerowców w liczbie około 100 ze sztandarem hitlerowskim na czele.

Hitlerowcy wygrażali pięściami urzędnikom celnym i policji, poczem odmaszerowali w kierunku Bytomia.

Niemniej prowokacyjne demonstracje urządziło w ubiegłą sobotę około 60 hitlerowców częściowo w mundurach częściowo tylko z opaskami.

Grupa ta podeszła na odległość 40 kroków do polskiego urzędu celnego ze sztandarem hitlerowskim i po trzyminutowem wygrażaniu się pod adresem polskich urzędników wróciła do Bytomia.



W kościele garnizonowym w Warszawie odbyło się w niedzielę uroczyste wprowadzenie J. E. ks. biskupa polowego Gawliny. Na zdjęciu ks. biskup Gawlina w chwili wygłaszania przemówienia powitalnego.

Lukaszek dostaje dym się

Do Katowic nadeszła wiadomość o mającej nastąpić zmianie na stanowisku prezydenta rejencji opolskiej, piastowanem obecnie przez dr. Lukaschka. Dr. Lukaschek był w swoim czasie komisarzem plebiscytowym, a następnie niemieckim konsulem generalnym w Katowicach, stanowisko to jednak musiał opuścić z powodu zawikłania się w głośną swego czasu aferę szpiegowską.

Lukaschek znany jest z wrogiego odnoszenia się do Polaków, którym na stanowisku prezydenta rejencji opolskiej dał się dotkliwie we znaki. W najbliższych dniach stanowisko po Lukaschku objąć ma mąż zaufania Hitlera Brückner, dotychczasowy nadprezydent rejencji dolnośląskiej.

Mówi się również o mającem nastąpić zniesieniu rejencji opolskiej i przyłączeniu jej do rejencji dolnośląskiej.

Groźba strajku

oficerów marynarki handlowej w Gdyni

Nieuregulowane z powodu braku umowy zbiorowej — dotychczas stosunki służbowe pomiędzy armatorami a oficerami polskiej marynarki handlowej spowodowały od kilku miesięcy trwający zatarg, mogący w skutkach swych przynieść nieobliczalne wprost szkody dla naszego młodego portu.

Słuszne postulaty oficerów mar. handl., którzy pod względem prawsocjalnych traktowani są poniżej zwykłej służby domowej, nie znajdują najmniejszego zrozumienia u armatorów, którzy znajdywali silne oparcie i zawieszonego w czynnościach dyrektora departamentu morskiego p. Hilchena.

Ze względu na to, że zrozpaczeni oficerowie noszą się z zamiarem uchwycenia najostrzejszego środka walki, a mianowicie strajku, natychmiastowa interwencja czynników miarodajnych winna nastąpić najszybciej.

Krwawa bitwa policji z dywersantami

Jeden z bandytów ranny -- drugi uduszony dymem

Telefonem od własnego korespondenta.

KOWEL, 10.4. W okolicach Niemirowa, pow. kowelski, dwaj posterunkowi P. P. natknęli się na

2 podejrzanych osobników,

od których zażądano wylegitymowania się.

Zatrzymani, zamiast uczynić wezwaniu zadość,

rzucili się do ucieczki,

szukając schronienia w jednej z chat gospodarskich Niemirowa.

Pod groźbą rewolwerów wypędziwszy domowników,

zabarykadowali się w mieszkaniu,

i z ukrycia ostrzeliwali ścigających ich patrol.

Z pomocą patrolowi przyszła policja z pobliskich posterunków policyjnych. Rozpoczęło się

regularne oblężenie

kryjówki, przy silnej obustronnej wymianie strzałów.

Jeden z ukrytych bandytów, uznając położenie za beznadziejne, usiłował ratować się ucieczką. Tylnem wyjściem

wyczołgał się w stronę stajni,

wyprowadził konia i zamierzał uciec— padł jednakże ranny kulami policji.

Drugi z bandytów o poddaniu się nie myślał. Wobec czego policja zmuszona była uciec się do ostateczności.

Do wnętrza chaty

rzucono granat ręczny.

Wraz z eksplozją granatu nastąpiła silna detonacja, co wskazuje na to, że ukryty bandyta prócz większej ilości naboi do broni palnej, posiadał jeszcze i większe pociski.

Wskutek eksplozji stanęła cała chata w płomieniach.... Bandyta ratował się przed pożarem w schronie piwnicznym. Tutaj prawdopodobnie

uduszony dymem,

znalazł śmierć.

Identyfikacja zwłok wykazała, że jest to jeden z groźnych bandytów i członek bandy dywersantów, Jewdikow z Bytynia, w pow. kowelskim, drugi, członek tej bandy, nazywa się Jan Klimczuk ze Szczurzyna, pow. łucki.

Wraz z unieszkodliwieniem obu tych bandytów kończy się działalność krwawych band dywersyjnych, które dały się zeszłego roku na jesieni odczuć

na całem Polesiu Wołyńskiem.

Wszyscy inni członkowie i przewódcy band dywersyjnych albo poginęli w utarczkach z policją lub zawiśli na szubienicy, albo też zdołali zbiec do Rosji sowieckiej. Tylko ci dwaj byli nieuchwytni. I oto spotkał ich zasłużony koniec. (m.).

Wznowienie procesu Gorgonowej

po tygodniowej przerwie

Dziś rano rozpoczyna się w sądzie krakowskim po tygodniowej przeszło przerwie proces Rity Gorgonowej.

Sprawa została przerwana w ubiegły poniedziałek z powodu nagłej choroby jednego z sędziów przysięgłych, Wojciecha Perauc'a.

Ponieważ w toku procesu dwai sedziowie zachorowali i na ich miejsce weszli już obaj zastępcy, ława przysięgłych była przez chorobe sędziego Perauc'a zdekompletowana.

Trzeba wiec było odroczyć rozprawę.

Dziś zeznawać będą w dalszym ciągu rzeczoznawcy lwowscy, dr. Dadlez i dr. Piro, którzy przeprowadzali sekcję zwłok Lusi. Być może, że jutro również rozpocznie się przesłuchiwanie rzeczoznawcy krakowskiego, dr. Olbrychta.

Rozprawa toczyć się będzie jeszcze we środe i w Wielki Czwartek. Być może, że w ciągu tych dni trybunał zdąży przesłuchać i drugiego rzeczoznawcę krakowskiego, dr. Jankowskiego.

Przerwa świąteczna będzie trwać od Wielkiego Piątku do wtorku, dn. 18 b. m.

Zgon Prezesa

N. Trybunału Administracyjnego

Wczoraj o godz. 13-ej zmarł w Otwocku po dłuższej chorobie pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego — Jan Kanty Piętak.

*

Jak się dowiadujemy, pogrzeb ś. p. Prezesa Piętaka odbędzie się w środę. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego celebrować będzie w Kościele Św. Karola Boromeusza na Powązkach Ks. Bisk. Przezdziecki o godz. 12.30.

Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok do grobów rodzinnych.

Atmosferyczne „trzaski" głuszą Hitlera

BERLIN 10.4. Ostatnio zauważono w Berlinie i innych miastach Niemiec, że podczas nadawania przez radio t. zw. „Godziny dla narodu", na którą składają się agitacyjne przemówienia hitlerowskich przewódców, głośne przeszkody uniemożliwiają słuchanie przemówień politycznych.

Stwierdzono, że to polityczni przeciwnicy Hitlera rozmaitemi aparatami uniemożliwiają słuchanie tych odczytów. Rząd wydał wobec tego ostre przepisy, przewidujące za to kare do roku więzienia.

Zastanówmy się trochę...

Dwie najważniejsze sprawy na horyzoncie politycznym

W dobie obecnej na czoło zagadnień politycznych wysunęły się dwie sprawy: 1-o sprawa projektu paktu 4-ch wielkich mocarstw, czyli t. zw. pakt Mussolini — Mac Donald; 2-o — sprawa międzynarodowej konferencji ekonomicznej, zapowiedzianej na czerwiec w Londynie.

Pakt 4-ch, według jego inicjatorów, ma mieć na celu doprowadzenie do takiego porozumienia między państwami, które gwarantowałoby stosunki pokojowe. Ponieważ zaś, jak twierdzą autorzy projektu paktu, warunkiem takiego porozumienia jest rewizja Traktatu Wersalskiego w tych głównie punktach, które dotyczą granic państw europejskich — przeto, krótko mówiąc, należy poddać rewizji zachodnią granicę Polski oraz granice państw Małej Ententy, t. j. Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji.

Projekt ten, rzecz zrozumiała, był gromem, pod którego uderzeniem zakotłowało się w świecie politycznym. Poza Niemcami, które wciąż marzą o rewizji granic, oraz Włochami, a częściowo i Anglją — wszystkie państwa zaprotestowały przeciwko temu projektowi, słusznie dowodząc, że w sprawie granic niema dużych i małych państw, tylko interesy wszystkich państw, które podpisały Traktat Wersalski. Nie mogą zatem 4-y państwa decydować o granicach 52 państw, a tylko Liga Narodów, która stoi na straży Traktatu Wersalskiego. Traktat zaś przewiduje, że w tej ważnej sprawie nic nie może być zmienione bez zgody wszystkich sygnatarjuszy i członków Ligi.

Najgłośniej, rzecz prosta, zaprotestowały Polska i Mała Ententa, oświadczając kategorycznie, że nigdy nie uznają traktatu, który miałby na celu rewizję granic i że granic swych tknąć nie dadzą.

Projekt ten wywołał tem większe zainteresowanie w świecie politycznym, je wyłonił się w przeddzień prawie międzynarodowej konferencji ekonomicznej, której celem jest także zrewidowanie światowych stosunków ekonomicznych, które doprowadziłyby do unormowania zagmatwanych dziś i katastrofalnych stosunków. To też nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, zdając sobie sprawę, że w rozgorączkowanej atmosferze politycznej trudno osiągnąć porozumienie w tak czułych życiowo sprawach, jak zagadnienia ekonomiczne, zaprosił do Waszyngtonu premierów Anglji i Francji, aby omówić sposoby takiego wyrównania atmosfery politycznej, w której konferencja ekonomiczna miałaby szanse powodzenia Tutaj należy dodać, że według depesz z Waszyngtonu, koła kierownicze Stanów Zjednoczonych, nie sprzyjają projektowi paktu 4-ch.

Po konferencji z przedstawicielami Anglji i Francji, prezydent będzie konferował z przed stawicielami Italji i Niemiec, a następnie i innych państw, pozostających w stosunkach dłużniczych z Ameryka, ale z nimi jedynie w sprawach miedzynarodowej konferencji ekonomicznej.

31 osób zabił prąd
Wielka katastrofa w kinoteatrze

BUENOS AIRES, 10.4. Donoszą z Meksyku, że w miejscowości Ahua lulco wskutek krótkiego spięcia w tamtejszym kinoteatrze przerwały się kable. dostarczające prądu. Zwisające kable „naelektryzowały" werandę kinoteatru, skonstruowaną całkowicie z metalu, gdzie znajdowało się mnóstwo osób, z których 31, rażonych prądem, zginęło na miejscu.

Publiczność ogarnięta panicznym strachem starała się ratować ucieczką, przyczem 70 osób odniosło ciężkie obrażenia.

Żywcem zakopany w grobie
Niesamowita zemsta dwu starców

LWÓW, 10.4. We wsi Piadyki pod Kołomyją na t. zw. starym cmentarzu, na którym tylko kilka miejsc pozostało wolnych, rozegrała się niesamowita scena. O pozostałe miejsca na tym cmentarzu ubiegali się: 70-letni Tkaczuk, Melnyczuk i Palij.

Tkaczuk zmarł przed paru dniami, a gdy grabarz Germaniuk wykopał dla niego grób na jedynem, pozostałem na cmentarzu miejscu, obstąpiło grabarza kilku mężczyzn zaagitowanych przez pozostałych przy życiu staruszków Malnyczuka i Palija, którzy zażądali od Germaniuka, aby zaprzestał kopania. Grabarz nie chciał się na to zgodzić, a wówczas napastnicy zakopali go żywcem w grobie, zostawiając mu jedynie mały otwór na oddychanie.

W tej strasznej pozycji nieszczęśliwy grabarz pozostał przez 4 godziny, dopóki go zawiadomiona policja nie uwolniła. Grabarz Germaniuk, herkulesowej budowy robotnik, po odkopaniu go, przez dłuższy czas był nieprzytomny. Zawdzięcza on swym niezwykle potężnym płucom, że przetrzymał tę mękę. Podnosi grozę sytuacji fakt. że obok zmaltretowała się gromadka ludzi, która wszystkiemu biernie się przypatrywała.

Wszystkie koleje stoją
Drugi strajk wybuchł w Irlandji

LONDYN 10.4. Z Dublina donoszą, że dziś o północy wybuchł w wolnem państwie irlandzkiem nowy strajk kolejowy.

Przywódcy związków zawodowych kolejarzy zarzucają towarzystwom kolejowym złamanie umowy, która była niedawno zawarta. Ruch kolejowy w całem państwie zamarł zupełnie. Władze pocztowe postanowiły przewozić pocztę samochodami.

Jak wiadomo strajk kolejowy w Irlandji trwał przez szereg tygodni i zakończył się zaledwie przed kilku dniami.

Wznowienie strajku jest prawdziwą katastrofą dla życia gospodarczego kraju.

1 maja w Wiedniu
będzie świętem pracy

WIEDEŃ 10.4. Według informacyj prasowych, rząd zamierza pozbawić święto 1 maja charakteru partyjnego, zamieniając je na zwykłe święto pracy. W myśl tego projektu pochody uliczne mają być zakazane. Przed parlamentem natomiast odbyłaby się parada wojskowa.

Ministerstwo handlu zażądało od gminy wiedeńskiej utrzymania w d. 1 maja w całej pełni ruchu tramwajowego. W przeciwnym bowiem razie cofniętoby gminie wiedeńskiej koncesję tramwajową.

Święta
w polityce

Wobec rozpoczęcia się Wielkiego Tygodnia, jak nas informują, do Świąt Wielkanocnych nie należy już spodziewać się ważniejszych posunięć ze strony rządu. Nie należy oczekiwać przed Świętami zwołania rady ministrów, której najbliższe posiedzenie odbędzie się dopiero po Wielkiejnocy.

W tygodniu bieżącym Dziennik Ustaw przyniesie jedynie szereg ustaw, uchwalonych ostatnio przez parlament.

W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostaną między innemi ustawy: o stypendiach akademickich, o przedłużeniu terminów składania egzaminów na niektórych wydziałach w szkołach wyższych, dwie ustawy finansowo-rolne oraz nowele do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowem i nowele do ustawy o izbach przemysłowo-handlowych.

Morze oddało
ofiary Akrona

WASZYNGTON 10.4. Statek straży nadbrzeżnej wyłowił z morza zwłoki komendanta Berry, kierownika morskich stacyj lotniczych oraz zwłoki komendanta Mac Corda. który dowodził Akronem podczas katastrofy. W kieszeni Mac Corda znaleziono notatki dotyczące ostatniej podróży sterowca.

Dotychczas znaleziono zwłoki trzech ofiar katastrofy.

Mordercy Rotterów
ujęci

WIEDEŃ 10.4. Dzienniki poniedziałkowe donoszą z Feldkirchen, że aresztowano architekta Roecke go i żonę majora niemieckiego Ramin. jako wmieszanych w spisek przeciwko braciom Rotterom.

Samobójstwo policjanta
pod Warszawą

W hucie Żabia Wola pod Warszawą postrzelił się wczoraj rano w głowę w celu samobójczym przodownik 11-go komisarjatu P. P., Morawski.

Rannego przodownika przewiozło do Warszawy Pogotowie 8-75-75.

Umieszczono go w szpitalu Dzieciątka Jezus. Stan rannego ciężki. Powód samobójstwa nieustalony.

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: Najpierw pochmurno i deszcze, poczem stopniowe polepszanie się stanu pogody. Cieplo. Umiarkowane wiatry południowe skręcające ku zachodowi, w górach możliwy halny.

Pozostałe dzielnice: Stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczu. Ciepło. Słabe wiatry południowe.

Produkty: „Made in Germany"

muszą być wykreślone z polskiego handlu

Dzisiaj, kiedy rozwydrzenie bojówek hitlerowskich dochodzi do zenitu, kiedy ofiarami bestjalskich pałkarzy pada coraz więcej Bogu ducha winnych obywateli polskich, absolutnie nie angażujących się w jakiemkolwiek ugrupowaniu politycznem — społeczeństwo polskie obowiązane jest do

bezwzględnej i solidarnej akcji odwetowej.

Akcją tą powinien być — bojkot wszystkiego, co pochodzi z Niemiec. Nie wolno nam ograniczać się do wstydliwego bojkotowania

gazet czy filmów

niemieckich, bo chociaż jest to już duży krok naprzód, że nie będziemy korzystać z produktów Ullsteinów, Scherlów, Uff, czy Emelek, to jednak powinniśmy pamiętać, że wyrobów niemieckich jest u nas znacznie więcej i że cokolwiek kupujemy ze znakiem

„Made in Germany",

czy bez tego znaku, a nawet ze sfałszowanym napisem polskim — **wydatnie subsydjujemy swemi pieniędzmi rządy Hitlera.**

A tak paradoksalnej sytuacji nie chce chyba nikt z nas tolerować!

Przemysł niemiecki zawojował cały świat. Wielkie zakłady elektrotechniczne „Siemens und Halske" mają własne miasto, zatrudniają ponad

100.000 robotników.

Pod ich kontrolą jest bezmała 50 spółek akcyjnych. Robią i kable, i turbiny, i radjowe aparaty, i telefony automatyczne. Zakłady te wcisnęły się sprytnie do Italji, Rumunji, Norwegji i do Japonji. Są na Bałkanach i w Szwecji. Trafiły oczywiście także do Polski...

Chociaż przemysł chemiczny w naszym kraju stoi na stosunkowo **wysokim poziomie,** chociaż bez trudu moglibyśmy produkować potrzebne nam artykuły w zupełnie dostatecznych ilościach, to przecież — kupujemy wyroby I. G. Farbenindustrie, najpotężniejszych niemieckich zakładów przemysłu chemicznego.

I. G. produkuje artykuły lecznicze, farby (Pelikan), nawozy sztuczne, błony i klisze fotograficzne (Agfa), gazy trujace...

80.000 robotników.

Siecią swych oddziałów pokryli nietylko całą Europę, nie zapominając oczywiście o Polsce, ale także dotarli do Persji, Tunisu, Sjamu. Do najdalszych zakątków świata zajrzał „Pelikan", „Bayer", „Agfa", „Meister Lucius"...

Koncern AEG. to niemniejsza potęga. Produkuje tramwaje, generatory, turbiny. Buduje śluzy w Niemczech, w Argentynie, w Japonji, na Węgrzech czy Norwegji. Oczywiście —

u nas także!

Ale z tem trzeba skończyć. Odwetem za wszystkie gwałty i szykany powinien być solidarny bojkot ekonomiczny. Żadnemu Polakowi nie wolno kupować nic z tego, co nosi na sobie cechę

„Made in Germany".

To jest nakazem chwili, a obowiązkiem społeczeństwa jest nakaz ten wypełniać. **Wł. Pop.**

Opłaty z komornego

na Fundusz Pracy

Na mocy ustawy z d. 16 marca o funduszu pracy oraz przepisów wykonawczych do tej ustawy, wprowadzono nowe zasady ściągania opłat na rzecz tego funduszu od kwitów komornianych.

Dotychczas opłaty te pobierane były od 25 gr. do 1 zł. miesięcznie, zależnie od wysokości komornego. Właściciele domów składali miesięczne sprawozdania wydziałowi finansowo - podatkowemu, który załatwiał te sprawy w zakresie poruczonym.

Obecnie opłaty przekształcono na opłaty od czynszu dzierżawnego z najmu mieszkań lub budynków, niezależnie od ich przeznaczenia użytkowego, w wysokości 0.5 proc. kwoty, odpowiadającej sumie każdorazowo opłaconego czynszu. Opłatom tym nie podlega komorne od mieszkań 1 i 2-izbowych. Sprawozdania kwartalne, a nie miesięczne, mają być składane w następnym miesiącu po wpływie komornego. Wszelkie nowe wpłaty z tego tytułu winny być uskuteczniane, z uwzględnieniem tych zmian, niezależnie od okresu, za który należności są wpłacane. W dalszym ciągu opłaty te obowiązują wyłącznie właścicieli nieruchomości, a nie lokatorów.

Przekroczenie przepisów karane będzie grzywną do 2.000 złotych.

—:o:—

Służba ochotnicza w piechocie

Uwzględniając liczne podania w sprawie służby ochotniczej I wiceminister Spr. Wojsk. gen. Fabrycy zezwolił na przyjmowanie ochotników do piechoty z ukończonemi tylko 4 oddziałami szkoły powszechnej, którzy wyrażą chęć do służby nadterminowej.

Jacy Żydzi mogą być urzędnikami

Rząd Hitlera wydał nową ustawę urzędniczą. Ustawa ta mówi iż niearyjscy urzędnicy nie nadają się zasadniczo do piastowania godności urzędniczych i reprezentowania autorytetu państwa.

Od zasady tej przewidziane jest jednak pewne odchylenie w stwierdzeniu, że ci niearyjscy urzędnicy mogą nadal pozostać w służbie, którzy już w czasach przedwojennych otrzymali dekret stabilizacyjny.

Ponadto zachować swój urząd jako urzędnicy państwowi, krajowi i gminni Rzeszy mogą nadal ci urzędnicy niearyjskiego pochodzenia, którzy byli żołnierzami na froncie.

Koloniści niemieccy z białostockiego odpowiadają Hitlerowi

Redakcja gazety ściennej „Nowiny", publikuje następujący list kolonistów niemieckich z Paproci Dużej, wojew. białostockiego:

Pod sztandarem Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego!

Odpowiedź kolonistów niemieckich HITLEROWI!

Na uroczystej akademji z okazji Imienin Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbytej w niedzielę dnia 19 marca 1933 r. w szkole powszechnej we wsi Paproć Duża, gminy Jasienica powiatu Ostrowskiego, została uchwalona następująca rezolucja:

My mieszkańcy wsi Paproć Duża i Paproć Mała, gminy Jasienica powiatu Ostrowskiego, niniejszem jednogłośnie protestujemy przeciwko mowom niemieckiego kanclerza Hitlera, który domaga się rewizji granic zachodnich.

Pomorze to ziemia polska, która przy Polsce ongiś była i teraz przy Rzeczypospolitej pozostać musi!

Zapewnić Cię jednak chcemy, panie kanclerzu, że wiara i ufność w naszego Bohatera nie słabnie, lecz się potęguje.

„Pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg.

Tak nam dopomóż Bóg„!

Edward Sonneberg, Fryderyk Schütz, Rudolf Koch, Bernhard Buse, Juljusz Steinmajer, Fraz Schultz, Adolf Schultz, Gerhard Buse, Emil Wrede, Otto Buse, Edward Krempin, Rudolf Schütz, Ferdynand Schütz, Wanda Schultz, Edward Koch, Adela Schultz, Zygmunt Gneuz, Matylda Sonnenberg.

Tak odpowiedzieli Niemcy, obywatele polscy, kanclerzowi niemieckiemu Hitlerowi na jego pogróżki odebrania Polsce Pomorza.

Krwawe zajście na przystani

Pijany pracownik strzela do kontrolera

Na przystani polskiej żeglugi rzecznej „Vistula" w Warszawie miał miejsce tragiczny wypadek.

Nadkontroler Eugenjusz Rawet przeprowadzał wczoraj w rannych godzinach inspekcję, a zauważywszy wiele niedociągnięć, zwrócił na nie uwagę pomocnikowi ekspedytora, Mieczysławowi Kotowskiemu.

Przy sposobności kontroler stwierdził, że Kotowski jest pijany i polecił mu opuścić przystań aż do wytrzeźwienia.

Niezadowolony pracownik po krótkim czasie wrócił na przystań, gdzie doszło do nowej wymiany słów. Gdy po chwili p. Rawet wyszedł na ulicę, wybiegł za nim Kotowski i dwukrotnie strzelił z rewolweru, raniąc ciężko Raweta w lewe udo i w kręgosłup.

Ofiarę dzikiej zemsty po opatrunku odwieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarł po kilku godzinach.

Kotowskim zaopiekowała się policja.

—:—:—

Pijak w pazurach rozwścieczonego lwa

Swiadkowie wypadku mdleją z przerażenia

POZNAŃ, 10.4. Niezwykłą przygodę przeżył niejaki Jankowski z Wileńszczyzny w czasie zwiedzania ogrodu zoologicznego w Poznaniu. P. Jankowski przybył do zwierzyńca w stanie podchmielonym. Widocznie alkohol dodał mu odwagi, bo stanąwszy przed klatką lwa, począł króla zwierząt drażnić. Rozwścieczony lew chwycił poprzez kratę za rękaw Jankowskiego, a drugą łapą wpół i przyciągnął go do kraty. Obecne przy tem panie zemdlały.

Na krzyk Jankowskiego nadbiegł dozorca i pewien oficer, którzy siłą wyrwali Jankowskiego z objęć króla pustyni. Jankowski wyszedł nagół z tego wypadku bez większych obrażeń, bo jedynie ma zdrapania na rękach. Natomiast w łapach lwa pozostał kawałek rękawa z marynarki Jankowskiego.

—:o:—

Wróżby na dziś

Godziny ranne zapowiadają się dodatnio i obiecują falę ekspansji, energji, przedsiębiorczości i chęć wprowadzenia swych projektów w czyn.

Nie należy jednakże zapominać o tem, że w dniu dzisiejszym około godz. 13-ej słońce tworzy dysharmonijne połączenie z nowoodkrytym Plutonem.

Zwłaszcza między godz. 13-tą a 14-tą może się dać odczuć gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami.

Wieczór przyniesie poprawę nastroju, nowe zainteresowanie artystyczne, chęć doznania nowych wzruszeń lub zwiększona wrażliwość. Wszystko to zaznaczy się najwyraźniej koło godz. 19-ej.

Późniejsze godziny wieczorne mogą przynieść drobne niepokoje.

Nowa regulacja płac
w przemyśle metalowym odroczona

W dniu wczorajszym odbyło się w związku pracodawców górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego pod przewodnictwem dyrektora Hackemanna posiedzenie wydziału parytetowego dla przemysłu przetwórczego w hutach żelaza w sprawie nowej regulacji zarobków akordowych.

Na wstępie posiedzenia sekretarz związku metalowców ZZZ. p. Bajdur zaczepił projekt nowej umowy, krzywdzącej w wysokim stopniu tę kategorję robotników, wobec czego posiedzenie zostało odroczone do chwili przerobienia projektu nowej umowy.

Termin następnego posiedzenia nie został dotąd ustalony, odbędzie się ono prawdopodobnie z końcem bieżącego miesiąca.

Czwarta ucieczka do Niemiec
odpowiedzialnego redaktora „Kattowitzer Zeitung"

Od kilku lat ochrania wydawnictwo „Kattowitzer Zeitung" swoich odpowiedzialnych redaktorów przed odpowiedzialnością sądową, wysyłając ich zagranicę.

Na dzień wczorajszy wyznaczony był proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi tego pisma Kurtowi Oestreichowi, który na rozprawę nie stawił się.

Do wiadomości władz doszło przytem, że zbiegł on do Niemiec. Jest to już czwarty wypadek ucieczki odpowiedzialnego redaktora „Kattowitzer Zeitung" do Niemiec.

Wczorajsza „Kattowitzer Zeitung" wyjaśnia w związku z tem, iż Kurt Oestreich udał się na skutek polecenia lekarza do specjalisty w Bytomiu z powodu przewlekłej choroby nerek.

Morderca służącej Tautówny
popełnił zbrodnię na tle zmysłowem

Ubiegłej soboty zjawił się w majątku Lubiny w Mikołowie poszukiwany od dłuższego czasu za morderstwo na osobie Anny Taut, służącej, zatrudnionej w majątku, Kazimierz Miklas, który po zbrodni zbiegł w Beskidy i tam się ukrywał.

Morderca, trapiony wyrzutami sumienia, powrócił na miejsce zbrodni i wtenczas zawiadomiono policję, która go ujęła. Miklas zeznał, iż krwawego czynu dopuścił się w chwili zamroczenia na tle zmysłowem.

W dniu wczorajszym mordercę wraz z dowodami rzeczowemi doprowadzono do sędziego śledczego okręgowego dr. Strzelczyka, który prowadzi dalsze śledztwo. Zabójca w toku zeznań oświadczył, że, ukrywając się w lasach spotkał włóczęgę Marjana Baniasa, którego przesłuchano w charakterze świadka.

Oświadczył on, iż Miklas, opowiadając mu o swem przejściu, rzewnie płakał, twierdząc, iż jako morderca stał się wyrzutkiem społeczeństwa.

Niesamowite przygody posterunkowego
w kostnicy cmentarnej

BIELSKO. 10.4. — Tel. wł. — Onegdaj przechodzący opodal cmentarza w Hacznarowicach powiat Biała, policjant został powiadomiony przez grabarza, że w kostnicy śpią dwaj podejrzani osobnicy. Kiedy posterunkowy udał się na miejsce i wezwał ich do wylegitymowania się, jeden z nich dobył z płaszcza rewolweru, którego lufę wycelował w pierś posterunkowego.

Nie tracąc zimnej krwi policjant energicznym ruchem ręki wyrwał rewolwer z rąk napastnika i zaszachował nim drugiego opryszka, który w międzyczasie zdołał wyciągnąć swój rewolwer.

Po rozbrojeniu drugiego napastnika dzielny posterunkowy odprowadził obu skutych w kajdanki do miejscowego posterunku.

Zatrzymanymi okazali się poszukiwani przez sądy zawodowi bandyci Łach, pochodzący z Siedlec, oraz Rzepa bez stałego miejsca zamieszkania.

Obu bandytów odstawiono do sądu w Białej.

Morderca 2 kobiet
zbiegł do Czechosłowacji

CIESZYN. 10.4. — Tel. wł. — Wczoraj zmarła w szpitalu krajowym ofiara krwawego napadu rabunkowego w Krasnej, powiat Cieszyn, Anna Puczkowa.

Przeprowadzona w związku z tym napadem obława, w której wzięły udział załogi okolicznych posterunków, nie doprowadziła do ujęcia sprawcy napadu.

Jak zdołano ustalić, sprawcą jest młody około 20-letni mężczyzna średniego wzrostu o pociągłej twarzy, ubrany w jasne gabardinowe palto i kapelusz. Sąsiedzi Puczkowej widzieli go w chwilę po napadzie uciekającego w kierunku Ogrodzonej.

Nie jest wykluczone, iż bezpośrednio po dokonaniu zbrodni zbiegł on do Czechosłowacji.

Włamywacze w Klubie Bridżowym

Nocy onegdajszej dokonano włamania do lokalu kasyna urzędniczego w gmachu Syndykatu Polskich Hut Żelaznych przy ul. Lompy 14 w Katowicach.

Jak ustalono, sprawcy dostali się przez okno. Działając w rękawiczkach rabusie przeszukali wszystkie zakamarki, rozbili zamki u szuflad kredensu, skąd zabrali większy zapas czekolady i papierosów, stanowiących własność dzierżawczyni kuchni p. Klary Greczyłowej. Następnie złoczyńcy przeszli do następnych pokoi, mieszczących klub bridżowy. Tam zaopatrzyli się w dwie walizki, zawierające karty do gry, wartości 400 zł.

O niezwykle śmiałej gospodarce włamywaczy świadczyć może fakt, że rozbili oni wielkich rozmiarów płytę marmurową na kredensie.

Policja nie wpadła dotąd na ślad włamywaczy.

Polacy ze Śląska Opolskiego
złożyli skargę do Ligi Narodów

Z Opola donoszą nam, że Dzielnica I Zw. Polaków w Niemczech wystosowała do sekretarza generalnego Ligi Narodów sir Ericka Drummonda telegram w sprawie zakazu odbycia w Wielkich Strzelcach popisowego zjazdu śpiewaczego. Telegram zwraca się z prośbą do Ligi Narodów o stwierdzenie, że zakaz odbycia zjazdu stanowi pogwałcenie przez Niemcy Konwencji Genewskiej i o przywrócenie przez Ligę Narodów — jako gwarantkę — praw mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim, bezpieczeństwa życia i mienia, którego — według własnych oświadczeń — władze niemieckie obecnie jej nie dają.

Zjazd śpiewaczy został zakazany przez nadprezydenta Lukaschka, który oświadczył, że nie może gwarantować bezpieczeństwa życia biorącym w nim udział uczestnikom, wobec stosunków panujących obecnie na Śląsku niemieckim.

):*:(

Niedzielne demonstracje
na Śląsku i w Częstochowie

W niedzielę 9 kwietnia b. r. odbył się w Knurowie dużych rozmiarów wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniu ludności polskiej w Niemczech przez bojówki hitlerowskie.

Po referatach uchwalono rezolucję, w której zgórą dwutysięczny tłum manifestantów protestuje przeciw bezprzykładnemu prześladowaniu i terroryzowaniu ludności polskiej w Niemczech przez bojówki hitlerowskie oraz przeciw barbarzyńskiemu uiszczeniu ośrodków kulturalnych tejże ludności polskiej, która siedzi na odwiecznie polskiej ziemi, na której Niemcy są jedynie elementem napływowym.

W dalszych rezolucjach manifestanci żądają odebrania debitu zagranicznym pismom niemieckim i wzywają polskie społeczeństwo do bezwzględnego bojkotowania gazet, czasopism, towarów i filmów niemieckich.

W niedzielę na rynku w Rybniku odbyło się liczne zgromadzenie publiczne, celem założenia protestu przeciwko pobiciu akademików polskich przez Niemców.

Po przemówieniach uchwalono rezolucję, domagającą się zwalczania prasy niemieckiej i pozbawienia jej debitu.

Na rynku w Mysłowicach odbył się wiec przy udziale około 5 tysięcy osób. Uchwalono rezolucję, wzywającą władze do interwencji w Lidze Narodów w sprawie pobicia polskich studentów w Wrocławiu.

Identyczne wiece odbyły się w Rydułtowach, Wodzisławiu i Żorach.

CZĘSTOCHOWA. 10.4. Wczoraj wieczorem grupa demonstrantów wtargnęła do jednego z kino-teatrów, gdzie wyświetlano film niemiecki. Demonstranci wezwali publiczność do opuszczenia kina. Publiczność opuściwszy kino utworzyła wraz z demonstrantami pochód i zabrawszy z napotkanych po drodze kiosków dzienniki i czasopisma niemieckie — zniszczyła je.

):*:(

Prowokacja muzyków-hitlerowców
Areszt nauczy ich rozumu

Królewska Huta jest od kilku dni terenem prowokacyjnych wystąpień domorosłych hitlerowców. Onegdaj przybyli do restauracji Heimana (Wolności 46) mieszkańcy Wielkich Hajduk Jerzy Krakowczyk (Kolejowa 26) i Jan Jaworski (Hajducka 88), zawodowi muzycy. Wystąpili oni na estradę i zaczęli wygrywać prowokacyjne utwory niemieckie, m. in. piosenkę „Polen ist Saisonstaat", którą w takt muzyki śpiewali.

Sprowokowani tem zajściem obecni zawezwali policję, która domorosłych hitlerowców zatrzymała i osadziła w areszcie. Niewątpliwie spotka prowokatorów zasłużona kara.

:)*(:

Wzmożone kradzieże
przed świętami

Ubiegła noc obfitowała w występy złodziejskie.

W Bielszowicach włamali się nieznani sprawcy do restauracji Herberta Weszki (Główna 40), skąd skradli kilkanaście butelek wódek, większą ilość papierosów oraz 24 obrusy stołowe.

W Szopienicach dokonano włamania do kiosku Waleski Totki (Janowska nr. 6). Łupem rabusiów stały się artykuły spożywcze, między innemi dwie kopy jaj i 17 wieńców kiełbasy.

W Katowicach odwiedzili złodzieje świetlicę związku powstańców śląskich (Plebiscytowa 1), gdzie zabrali aparat radjowy z głośnikiem.

W Śmiłowicach, powiat Pszczyna, dokonano włamania do stodoły dworu dzierżawionego przez Leona Majnusza. Złodzieje zabrali tam kilka worków saletry chilijskiej wartości 700 złotych. Pod zarzutem tej kradzieży ujęła policja Franciszka Uciechę, Alojzego Franeckiego oraz Ludwika Biegę, mieszkańców Śmiłowic, których przekazano do dyspozycji sądu w Mikołowie.

:o:

Umiejętny złodziej

W korytarzu domu na kolonji Dworcowej 3 w Wielkich Hajdukach tuż obok mieszkania p. Heleny Reymanowej stała długi czas maszyna do szycia marki „Singer".

...i stałaby sobie niewiadomo jak długo, gdyby nie to, że wpadła w oko jakiemuś amatorowi, który maszynę wartości 100 zł. sprzątnął bez pozostawienia jakiegokolwiek choćby śladu.

HITLER U FRYZJERA



— Bardzo wielu tych panów każe sobie farbować włosy na kolor blond. Ale gdyby Pan zechciał wydać rozkaz, żeby Żydzi blondyni przefarbowywali sobie włosy na czarno — zrobiłby się ruch w naszym interesie...

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek. 11.4 o godz. 19.30 „Golgota" (przedstawienie sprzedane).
Środa. 12.4 o godz. 19.30 „Golgota".

Radio

KATOWICE, Wtorek 11 kwietnia 1933 r.

8.55: Transmisja z Głównego Urzędu Loterji Państwowej w Warszawie ciągnienie głównego losu. 11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urz. Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne 16.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Zjednoczenie Włoch". 16.40: „Wyprawa Zajiwskiego w r. 1833". 17: Popołudniowy koncert symfoniczny z Warszawy. 18: Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna". 18.25: Muzyka popularna. 19: „Poleska pieśń". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p. t: „Czy i jaka jest przyszłość opery jako dzieła sztuki". 20: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery „Turandot" G. Puccini'ego — w pierwszej przerwie: Wiadomości sportowe; w drugiej przerwie: Kwadrans literacki: Opowiadanie Cyprjana Norwida p. t.: „Cywilizacja". 23.10 — 23.15: Komunikat meteorolog.

KATOWICE, Środa 12 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z rakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy 15.25: Intermezzo muzyczne. 15.35: Program dla dzieci: „Jak posiejemy — taki będzie plon" i „Zagadki i szarady". 16: Intermezzo muzyczne. 16.20 Odczyt dla maturzystów (Dział „Historja". 16.40: „Pamiętnik niepospolitego człowieka". 17: Konkurs miesięcznika „Muzyka" 17.40: „Kto podlega ubezpieczeniu pracowników umysłowych". 18: Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna". 18.25: Pieśni w wyk. Barblan-Opieńskiej. 19: „Gospodyni Śląska". 19.15: Rozmaitości. 19 25: Komunikaty Związku Młodzieży Polskiej. 19.30: „Nawrócenie religijne w powieści polskiej". 20: Koncert z Poznania w przerwie: Wiadomości sportowe. 22: „Na widnokręgu". 22.20: Muzyka (płyty). 22.40: Odczyt w jęz. czeskim p. t.: „Romantyczność ziemi polskiej". 22.55: oKmunikat meteorolog. 23: skrzynka pocztowa w języku francuskim

Obchody pasyjne w W. Piekarach

Podobnie jak w latach ubiegłych odbędą się w Wielkim Tygodniu uroczystości pasyjne na Kalwarji Wielkopiekarskiej.

Porządek obchodów jest następujący: 13 bm. t. j. w Wielki Czwartek, godz. 17 — początek obchodów przy kaplicy św. Rafała, potem procesja udaje się na Kalwarję; koniec obchodu przy kaplicy Kajfasza.

W Wielki Piątek o godzinie 5 rano dalszy ciąg obchodów z kazaniami, koniec obchodu przy Grobie Pańskim. Kazania wygłoszą znani kaznodzieje. Po obchodach odbędą się ceremonje Wielkopiątkowe w kościele Matki Boskiej Piekarskiej.

Piękne wydawnictwo

Specjalny, ozdobny numer „Jeźdźca i Hodowcy", poświęcony kawalerji polskiej, ukazał się dnia 1 kwietnia r. b.

Numer ten, wytwornie wydany na kredowym papierze — zawiera szereg prac znanych w Polsce autorów m. in. inż. Witolda Pruskiego, gen. bryg. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, płk. dypl. Jana Karcza, Szefa Dep. Kawalerji M. S. Wojsk. mjr. dypl Zdzisława Żurawskiego, rtm. dypl. Wł. Dziewanowskiego i in.

Wśród 46 ilustracyj zwracają szczególną uwagę reprodukcje nieznanych obrazów: Altamonti'ego (wiek XVII) „Odsiecz Wiednia"; niewiadomego mistrza, przedstawiający rotę husarską woj. poznańskiego na zaślubinach Zygmunta III; Eleutera Siemiginowskiego (wiek XVII) „Towarzysz Pancerny"; portret Króla Jana III.

Nadto numer zdobią reprodukcje dzieł: Bacciarellego, Rembrandta, Bagieńskiego, Gembarzewskiego, W. Kossaka, Strzałeckiego, i in.

Numer „Jeźdźca i Hodowcy" poświęcony kawalerji polskiej, utrzymany na wysokim poziomie pod względem treści i formy, jest w swoim rodzaju wydawnictwem wyjątkowem i powinien się znaleźć w ręku każdego, komu jest drogie Wojsko Polskie.

Adres wydawnictwa: Warszawa, Mazowiecka 16.

Defraudant z kopalni „Wujek" usiłował popełnić samobójstwo

Przed kilkoma tygodniami „Nowy Czas" donosił o skandalicznej aferze malwersacyjnej na kopalni „Wujek" w Brynowie. Mianowicie starszy asystent rachunkowy Wiktor Hanus dopuścił się sprzeniewierzenia 49.000 złotych na szkodę zakładów Hohenlohego, 5.200 zł. z funduszów kopalnianych, 2.972 zł. z kasy pogrzebowej oraz 4.000 zł. z potrąceń na podatek kościelny.

Defraudacja Hanusa wobec braku kontroli kasowej przez dłuższy czas pozostawała w tajemnicy. Dopiero 30 sierpnia ub. r. Hanus opuścił swój dom, pozostawiając żonie list, w którym przyznał się do defraudacji, przyczem wyjaśnił, że w ostatnich czasach przegrał większą sumę pieniężną w karty.

Początkowo miał on zamiar pokryć niedobór z wygranej na loterji państwowej i w tym celu zakupił nawet kilka losów loteryjnych. jednak szczęście mu nie sprzyjało. W 4 dni po ucieczce ujęła policja Hanusa i przekazała sądowi.

Na wyznaczoną na dzień wczorajszy rozprawę oskarżony się nie stawił. Obrońca jego przedłożył sądowi świadectwo choroby, ponieważ Hanus usiłował w sobotę popełnić samobójstwo przez wypicie większej dawki esencji octowej.

Rozprawa została odroczona.

Karkołomna ucieczka i powrót z dowodem osobistym do aresztu

Niezwykle ucieszną historję zanotowały wczoraj kroniki policyjne w Król. Hucie. Ubiegłej nocy zatrzymał patrol policyjny pewnego mężczyznę, jak się następnie okazało, mieszkańca Król. Huty, 26-letniego Bolesława Steina (Gimnazjalna 35), którego wobec braku dowodu osobistego, sprowadzono na inspekcję drugiego komisarjatu, a następnie osadzono w areszcie.

Prawdopodobnie dla sportu Stein po wyłamaniu kraty w oknie celi pierwszego piętra wydostał się po rynnie na ulicę. Gdy ucieczkę zauważono, zarządzono obławę za zbiegiem.

W międzyczasie jednak Stein, który udał się do domu, by się umyć i przebrać, powrócił do komisarjatu i przedstawił swoje dokumenty.

Za kawał ten, który w policji wywołał wybuch wesołości, Stein odpowie prawdopodobnie przed sądem.

Skandaliczna awantura w Królewsko-huckiej restauracji

Dzisiejszej nocy kawiarnia „Grand" w Królewskiej Hucie (Wolności 38) była widownią skandalicznej awantury, wywołanej przez kilku podpitych jegomościów.

W pewnej chwili w powietrzu zawirował kufel piwa, trafiając w głowę Michała Łabędzkiego (Wandy 33), który stracił przytomność.

Jak ustalono, awanturę spowodowała „koryntjanka" Marja Wiśniewska (Stawowa 8), o której względy pokłóciło się kilku opojów.

Wiśniewską zatrzymano w areszcie do wytrzeźwienia, ponieważ okazało się, że ona to rzuciła kufel, Łabędzkiego zaś odstawiono do szpitala miejskiego.

Lekarz stwierdził u niego przecięcie tętnic żył, wobec czego Łabędzki pozostał na kuracji.

Eksplozja w „Katowicerce"

Późnym wieczorem ub. soboty zaalarmowano straż pożarną w Katowicach do wypadku, jaki się wydarzył w piwnicy drukarni „Kattowitzer Zeitung" przy ul. Młyńskiej nr. 9 w Katowicach.

Wskutek nieuwagi służby, która zapomniała zamknąć dopływ gazu pod kotłem, wyparowała woda i kocioł pękł, powodując silną detonację.

Wystraszony hukiem stróż zawiadomił straż pożarną, która ograniczyła się do zamknięcia kranu gazowego.

Przybycie trenu pożarniczego przed gmach „Katowicerki" wywołało sensację, gdy się jednak przekonano, że nie powstała wielka szkoda, zebrani żałowali, że to tylko kocioł eksplodował.

Gorący dzień straży ogniowej

Ub. niedzielę śmiało nazwać mogła miejska straż pożarna gorącym dniem.

Rzadko bowiem się zdarza, by alarmowano straż do trzech pożarów w ciągu doby.

Zaczęło się od ognia w składzie farb Wasserbergera przy ul. Marjackiej 25, gdzie z nieustalonej przyczyny zajęły się skrzynie z farbami, beczka pokostu i kit szklarski. Ogień w krótkim czasie stłumiono. Wysokość szkody nieustalona.

Następnie o godz. 10-ej rano zajęła się słoma i szmaty w piwnicy domu nr. 9 przy ul. Andrzeja. Przyczyny wybuchu ognia należy się dopatrywać w porzuceniu niedopałka papierosa lub zapałki przez okno piwniczne.

Wreszcie o godz. 4.15 popoł. zaalarmowano straż na ul. 3 Maja róg Słowackiego. W domu tym zapaliła się w piwnicy słoma i wióry drzewne, będące własnością p. Hubera.

Piwnicę zalano wodą. Szkoda nie ustalona.

Czechosłowacja dla rozwoju turystyki

PRAGA. 9.4. Rząd czechosłowacki przygotowuje projekt nowej ustawy, mocą której minister spraw zagranicznych upoważniony ma być do wszczęcia rokowań z zagranicą w kwestji przejściowego uwolnienia od opłaty za przekraczanie granicy, jak i za prawo pobytu. Na zasadach wzajemności obywatele tych państw, z którymi umowa zostanie zawarta korzystaliby z ulg finansowych, zwłaszcza jeśli chodzi o podatek drogowy i kołowy, wprowadzony ustawą o motorowych środkach komunikacyjnych.

Umowa taryfowa w górnictwie kruszcowem po świętach

Wczoraj miała się odbyć w związku pracodawców konferencja porozumiewawcza z związkami zawodowemi w sprawie zawarcia nowej umowy taryfowej w górnictwie kruszcowem.

Z niewiadomych narazie przyczyn konferencja została odroczona na okres poświąteczny.

—:o:—

Proces komunistyczny odroczony

Wyznaczony na dzień wczorajszy proces komunistyczny przeciwko Korzeniowskiemu i 10 jego toawrzyszom został odroczony z powodu nagłego zachorowania przewodniczącego sędziego dr. Głowackiego. Termin następnej rozprawy wyznaczono na 19 b. m.

—):*:(—

Tragedja matki

Opuszczona i zapomniana przez wszystkich niej. Bemowa została jedynie z 8-miesięcznem niemowlęciem.

W tych warunkach uzyskanie jakiejkolwiek pracy, staje się niemal wykluczone.

Wiedziona rozpaczą Bemowa przybyła onegdaj do żłobka miejskiego przy ul. Raciborskiej w Katowicach, skąd następnie odeszła, pozostawiając swe niemowlę.

Policja poszukuje Bemowej.

—:o:—

Dobry żart, tynfa wart

Pewien żartowniś, którego nazwiska nie zdołała jeszcze ustalić policja „urządził" onegdaj w niewyszukany zresztą sposób córę Koryntu niej. Dzierżańską, zam. przy ul. Katowickiej 53 w Król. Hucie.

Spotkawszy hożą dziewoję na ulicy, zaproponował jej seans, na który — rzecz jasna — odrazu się zgodziła. Nie trwało jednak długo (a no, wiosna!) i młodzian ów uścisnąwszy dłoń niebogi pożegnał jej gościnne podwoje.

Już po odejściu nieznajomego, tknięta złem przeczuciem „panna" Dzierżańska, zajrzała pod poduszkę i o dziwo... stwierdziła tam brak swych ciężką... praca uciułanych oszczędności w sumie 70 zł. oraz książeczki oszczędnościowej PKO. opiewającej na 10 zł.

O „wpadunku", gdyż młodzian nie dał nic zarobić, powiadomiła policję, której znany jest tylko zupełnie pobieżnie naszkicowany rysopis kawalarza.

Jeśli był to tylko żart, to gotówka powinna wrócić do poszkodowanej.

Powiesił się na pasku

Wczoraj nad ranem popełnił samobójstwo przez powieszenie się na pasku u klamki 25-letni Paweł Woźnica, bezrobotny, zamieszkały u swych rodziców przy ul. Krakowskiej 142 w Wielkich Hajdukach.

Denata odcięto z pętli i wezwano lekarza, wszelka jednak pomoc okazała się spóźnioną. Przyczyną tego kroku był brak pracy i niechęć do życia.

Z kożuchem na słońce

W piękną noc księżycową zakradł się jakiś niewyśledzony dotąd opryszek do ubikacji służbowej dla kolejarzy przy ul. Dworcowej w Chebziu i po oderwaniu zamka u szafy wypróżnił ją z kożucha i pary butów służbowych oraz latarki kolejarskiej wartości 110 złotych.

Poszkodowanym jest kond. Maksymiljan Gawlik z Kończyc (Paderewskiego 16).

Szkodę, na jaką naraził G. złodziej, strącą mu władze kolejowe z poborów służbowych.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

Być może zwrócił jej uwagę na coś za oknem i kiedy się odwróciła, zarzucił jej sznur na szyję. W sekundę później wszystko było skończone. Po zamknieciu drzwi przedziału, oboje wspólnicy zabierają się do roboty. Zdejmują ze zmarłej suknie, okrywają ciało pledem i kładą w sąsiednim przedziale na ławce, pomiędzy walizami. Kniton wysiada na dworcu, zabierając ze sobą neseser z klejnotami pani Kettering. Ponieważ zbrodnia, według wszelkich podejrzeń, powinna była być ujawniona w dwanaście godzin później, zbrodniarzowi nie groziło żadne niebezpieczeństwo i jego świadectwo, jak również słowa, wyrzeczone przez panią Kettering do konduktora, miały dać jego wspólniczce doskonałe alibi.

— W Ljonie, Ada Mason kupuje koszyczek z kolacją. Zamyka się w toalecie, kładzie pośpiesznie płaszcz swej pani, przypina dwa pukle jasnych włosów pod czerwonym kapelusikiem, malując sobie twarz, aby upodobnić się, ile tylko można do pani Kettering.

— Kiedy przychodzi konduktor, aby posłać łóżka, opowiada mu bajeczkę o pannie służącej, zostawionej w Paryżu. Podczas, kiedy przygotowywał łóżko, Ada Mason wyglądała oknem na peron, po którym spacerowali podróżni. Była odwrócona tyłem do korytarza. Bardzo mądre było to, gdyż panna Grey, przechodząc w tej chwili, mogła przysiąc potem, że pani Kettering żyła jeszcze w owym czasie.

— Proszę, niech pan mówi dalej. — błagał Van Aldin, bowiem Puaro zatrzymał się.

— Ada Mason ułożyła więc ciało na łóżku, umieściła starannie suknie swej pani obok i po ubraniu się w męski garnitur, przygotowała się do opuszczenia pociągu. Kiedy Ryszard Kettering wszedł do przedziału swej żony, wszystko było w zupełnym porządku, zaś Ada Mason była ukryta w sąsiednim przedziale, czekając chwili, kiedy będzie mogła wydostać się niepostrzeżenie. Gdy konduktor wyszedł, wybierała się na peron. Korzystała z momentu, kiedy nikt na nią nie patrzył, przeszła na inny tor tam wsiadła w pierwszy pociąg, idący do Paryża i udała się do hotelu Ritza. Inna wspólniczka Knitona zamówiła poprzedniego dnia pokój na imię Ady Mason. Pozostało jej tylko teraz czekać pańskiego przybycia. Ani jednej chwili klejnoty nie były w jej posiadaniu. Nikt nie mógł podejrzewać Knitona, a on przywiózł klejnoty bezpiecznie do Nizzy. Wręczenie ich panu Papopulosowi było już umówione i w ostatniej chwili. Mason wręczyła je Grekowi. Plan był rzeczywiście wspaniale skonstruowany. Nie można było spodziewać czego innego po takim mistrzu, jakim jest Markiz.

— I myśli pan naprawdę, że Karol Kniton jest złoczyńcą, operującym już od dawna?

Puaro skinął głową.

— Jednym z najważniejszych atutów tego mniemanego markiza była dystynkcja i naturalny wdzięk, którego pan sam padł ofiarą, angażując go na sekretarza bez zasiegania o nim bliższych informacyi.

— Zapewniam pana, że nigdy nie starał się o to miejsce, — wykrzyknął miljoner.

— Zaproponował panu swoją współpracę w sposób tak podstępny, że udało mu się oszukać tak nawet, jak pan przenikliwego człowieka.

— Przeglądałem referencje, jakie mi przedstawił, były doskonałe.

— Tak! Tak! I to wchodziło w jego grę. Jako Karol Kniton był człowiekiem bez skazy. Pochodząc z bardzo dobrej rodziny, miał wysokie stosunki, zachowywał się lojalnie podczas wojny i zdawało się, że odwrócił od siebie wszelkie podejrzenia. Kiedy jednak zacząłem zbierać informacje o tajemniczym markizie, znalazłem wielkie pomiędzy tymi dwoma osobnikami podobieństwa. Kniton mówi po francusku jak rodowity Francuz, mieszkał w Ameryce, Francji i Anglji w tych samych okresach, kiedy operował tam markiz. Ten „gentleman“ dokonywał kradzieży klejnotów w Szwajcarji w tym samym czasie, kiedy pan zawarł znajomość z Knitonem i kiedy rozpoczął pan rokowania w sprawie kupna sławnego „Serca z płomienia“.

— Ale po co mu było zabijać — szepnął Van Aldin złamanym głosem. — Zręczny złodziej potrafi zrabować klejnoty, nie narażając się na karę śmierci.

Puaro potrząsnął głową.

— To nie pierwsze zamordowanie, dokonane przez markiza. On uważa, że nie pozostawiając za sobą żadnych śladów lepiej zabezpiecza się przed karą. Umarli nie mogą mówić.

— Markiz ma pasję do klejnotów historycznych. Już na długo przed zaangażowaniem się do pana na stanowisko sekretarza zarzucił sieci i namówił swą wspólniczkę, aby zgodziła się jako panna służąca do domu córki pana, dla której, jak był pewien, przeznaczał pan ten naszyjnik. Mimo tego, doskonale obmyślonego planu, markiz nie wahał się nająć dwóch zbirów, którzy napadli na pana w wieczór odebrania klejnotu. Ten manewr jednak nie udał się i nie sądzę, aby on był tem szczególnie zmartwiony. Opierał swoje nadzieje na zupełnie innej kombinacji. Żadne podejrzenie nie mogło dotrzeć Karola Knitona. Lecz jak każdy wielki człowiek — bo Kniton jest wielkim człowiekiem, — miał on swoje słabostki. Zakochał się namiętnie w pannie Grey. Domyślając się, że wzbudziła ona również uczucie Ryszarda Ketteringa, nie mógł oprzeć się pragnieniu rzucenia na niego oskarżenia.

— A teraz zakomunikuję panu coś bardzo dziwnego. Panna Grey nie należy bynajmniej do osób, rządzących się imaginacją. A jednak ma ona głębokie przeświadczenie, że wyczuła koło siebie w parku w Monte Carlo, kiedy skończyła długą rozmowę z majorem Knitonem, obecność córki pana. Zdawało jej się, że zmarła chciała odkryć jej, że zabójcą był Kniton. Ta myśl wydała jej się tak fantastyczna w owej chwili, że nie miała odwagi zwierzyć się z nią nikomu, lecz mimo to była tak głęboko przeświadczona o jej słuszności, że zaczęła zgodnie z tem postępować. Nietylko nie odtrąciła starań Knitona, ale udała przed nim, że wierzy w winę Ryszarda Ketteringa.

— To nadzwyczajne! — mruknął miljoner.

— Rzeczywiście. Nie można sobie wcale wytłumaczyć tej interwencji sił pozagrobowych. A propos, zaintrygował mnie w najwyższym stopniu pewien szczegół. Sekretarz pana kulał dosyć wyraźnie na jedną nogę. Był to wynik rany, otrzymanej na wojnie. Markiz natomiast nie kuleje. Panna Lena Tamplin powiedziała mi któregoś dnia przypadkowo, że to kalectwo Knitona zdziwiło bardzo chirurga, który leczył majora podczas wojny, w szpitalu lady Tamplin. Pomyślałem odrazu o symulacji. Kiedy przyjechałem do Londynu, udałem się natychmiast do wspomnianego lekarza. Udzielił mi kilku technicznych wskazówek, które potwierdziły moje przypuszczenie. Onegdaj wspomniałem w obecności Knitona nazwisko tego chirurga. Byłoby rzeczą zupełnie naturalną, gdyby powiedział, że chirurg ten leczył go podczas wojny, lecz on nie odezwał się wcale i fakt ten, pozornie bez znaczenia rozwiał moje ostatnie wątpliwości. Prócz tego panna Grey pokazała mi wycinek z gazety, w którym była mowa o wielkiej kradzieży, dokonanej w szpitalu lady Tamplin, podczas, gdy przebywał tam Kniton. Gdy napisałem do panny Grey z Paryża, z hotelu Ritza, zrozumiała ona, że oboje postępujemy jednym śladem.

W Paryżu badania moje nie posunęły się dalej, lecz dowiedziałem się w każdym razie tego, o co mi chodziło. Dowiedziałem się tam, że Ada Mason przybyła do hotelu następnego dnia po zbrodni, a nie w wigilję.

Zapadło długie milczenie, poczem miljoner wyciągnął rękę do detektywa i uścisnął mocno jego dłoń.

— Czy zdaje sobie pan sprawę z ważności przysługi, jaką mi pan wyświadczył? — powiedział. — Jutro otrzyma pan czek, lecz cały mój majątek nie byłby w stanie dowieść panu mojej wdzięczności. Pan jest cudownym człowiekiem, panie Puaro!

Detektyw podniósł się, prostując z dumą.

— Jestem tylko Herkulesem Puaro — powiedział skromnie. — W moim fachu jestem wielkim człowiekiem, tak jak pan w swoim. Czuję się szczęśliwy, że mogłem być panu pomocny.

W hallu hotelowym detektyw spotkał swego starego przyjaciela, pana Papopulosa wraz z córką Zią.

— Myślałem, że pan jest daleko od Nizzy, panie Puaro — powiedział Grek.

— Moje zajęcia zmusiły mnie do powrotu, panie Papopulos

— Pańskie zajęcia?

— Istotnie. A jakże pańskie zdrowie?

— Znacznie lepiej. Wracamy też jutro do Paryża.

— To mnie prawdziwie cieszy. Mam nadzieję, że nie zrujnował pan ostatecznie byłego ministra Grecji.

— Ja?

(Dalszy ciąg jutro).

Złodziej pomaga sprawiedliwości

Niezwykłe wypadki w domku pod Chicago

Gdyby wypadki, które tu opiszę, figurowały w romansie kryminalnym, czytelnik powiedziałby z lekceważącym uśmiechem: „Oho, tu się autor zagalopował...". Tymczasem, ten romans napisało życie.

W domu architekta.

Pewnego wieczora, służąca pana Litshovera, ogromnie znanego w Chicago architekta, wszedłszy rano do parterowej bawialni zamiejskiego domku swych państwa, wydała okrzyk zgrozy... Na podłodze leżała pani Litshover z olbrzymią raną w głowie. Nie żyła.

„To mąż!"

Zawezwana policja wszczęła śledztwo. Wszystko wskazywało wyraźnie na to, że sprawcą był mąż ofiary, architekt Litshover. Służąca zeznała, że pan wyjechał tej nocy i że przedtem słyszała w swym pokoju dochodzące ja odgłosy kłótni między państwem.

W szufladzie biurka Litshovera znaleziono kompromitujące go listy. Były to listy pewnej aktorki, domagającej się gwałtownie rozwodu Litshovera z żoną i ślubu z nia.

Dla policji nie ulegało wątpliwości, że na tem tle musiała powstać kłótnia małżonków. Że architekt uderzył żonę ciężkim przedmiotem w głowę, poczem przerażony uciekł. **Biżuterja pani domu.**

Musiał uciekać w popłochu, gdyż na kominku stała otwarta kasetka z biżuterją pani Litshover... była pusta. Widocznie mąż zabrał wszystko, co zawierała. Rozumowanie policji było logiczne. Potwierdziło je jeszcze zeznanie urzędników kolejowych, którzy widzieli architekta, wyjeżdżającego o północy do New Yorku.

Ale jakież było zdumienie policji, gdy tymczasem aresztowano w mieście pewnego zawodowego złodzieja, który usiłował sprzedać paserowi te właśnie biżuterje pani Litshover.

A może złodziej?

Obudziło się podejrzenie przeciw złodziejowi, który opowiedział następującą historię.

O północy zobaczył na dworcu kolejowym architekta Litshovera, wsiadającego do pociągu. Ponieważ znał stosunki w tej okolicy, wiedział, że wobec tego pani Litshover jest sama w domu i postanowił ją obrabować.

Jakież było jego przerażenie, gdy dostawszy się do domu architekta, w bawialni natknął się na panią domu. Kobieta wydała przeraźliwy okrzyk i padła na podłogę.

Przerażony złodziej schwycił biżuterję ze szkatułki na kominku i rzucił się do ucieczki. Wybiegając, potrącił ciężką figurę, która upadła na leżącą bez ruchu kobiete.

Ani mąż, ani złodziej...

Dokonano ekspertyzy lekarskiej, która wykazała rzeczy zdumiewające. Oto pani Litshover, istotnie, zmarła jeszcze zanim otrzymała cios w głowę. Była widocznie wstrząśnięta rozmową z mężem, a widok złodzieja dokonał reszty.

Architekt Litshover zatrzymany w połowie drogi między Chicago a New Yorkiem, potwierdził to przypuszczenie. Istotnie, sprzeczał się z żoną przed wyjazdem, ale wyjazd planowany był oddawna i nie miał z tym sporem nic wspólnego.

Architekta, oczywiście, wypuszczono. Złodzieja skazano tylko za kradzież.

):*:(

Mydło doktora

Dziwne przygody różowego krążka

Zaczęło się to, jak w „damskiej" powieści.

Cisza panowała w wytwornej, różowym marmurem wyłożonej łazience apartamentu doktora W. przy ul. Filtrowej.

Przerywał ją tylko cichy szmer wody i plusk ciała w wannie.

Po chwili z wanny wyłoniła się jakaś głowa i parsknąwszy wesoło, zawołała:

— A to ci frajda psia para, nikiej w łaźni na Dobrej.

Głowa ta była własnością pana Wincentego Dobrzelaka, dozorcy domu, któremu dr. W., wyjeżdżając zagranicę, zlecił pilnowanie swego mieszkania.

Tego właśnie ranka pan Wincenty wszedłszy służbowo do mieszkania, zachęcony ponętnym widokiem wanny, doszedł do wniosku, że „nie zawadzi źdźiebko się opłokać".

Wykąpał się, wyciągnął w wannie i wziąwszy do ręki wonne drogie mydło, oddał się rozmyślaniom.

— Burziuj se tu klaaawo żyje! Żeby tak na mnie, tobym z łazienki ze wszystkiem nie wychodził, bo to i kanapa jest i piec morowy. Wałówkie bym sobie tu kazał taskać i gości tu zapraszał. Przecież to najładniejszy pokój w całem mięskaniu. A jakiem się to mydłem myje. „Przetłuszczone".

Tu pan Wincenty z oburzeniem rzucił mydło na parapet okna, które przedtem z powodu gorąca uchylił.

Patrzył na różowy krążek i myślał dalej.

Taka pachniąca sztuka to najmarniej ze dwa złote kosztuje.

Nagle tok myśli przerwał mu nieoczekiwany, krew mrożący w łydkach widok

W oknie ukazała się tajemnicza ręka, pełzała chwilę po parapecie, porwała mydło i znikła...

Po chwili odrętwienia p. Wincenty przypomniał sobie, że okno wychodzi na klatkę schodową. Jęknął boleśnie. Wyskoczył z wody. Porwał płaszcz kąpielowy doktorowej, wyszywany w czerwone maki, okrył się i z okrzykiem „Trzymaj złodzieja" — wybiegł na ulicę.

Miał szczęście, przed bramą stał jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i zawijał w bibułkę różowe mydło.

Pan Wincenty ujął złodzieja i po wiewając na wietrze płaszczem w czerwone maki, odprowadził go do komisarjatu.

Chociaż przedmiot był wart tylko 1 zł. 80 gr., przywłaszczyciel p. Konstanty Smutny szewc, stanął przed sądem grodzkim.

— Panie, co panu do głowy strzeliło ściągać kawałek używanego mydła? — pyta sędzia.

— Do łaźni proszę sądu się wybierałem, jako że przed świętamy, a od zwyczajnego mydła

nos mi się łuszczy.

Mogie się myć tylko pachniącem...

Sędzia wziąwszy pod uwagę te okoliczność, skazał pana Smutnego na 2 tygodnie aresztu, zawieszając mu karę na przeciąg 1 roku.

Wtorek 11 kwietnia 1933	Dziś Leona Jutro Wiktora SŁONCE Wsch. sł. g. 4.50 Zach. sł. g. 5.26 Wsch. ks. 5.26 Zach. ks. 4.41

„Maryjka" gra samą siebie...

Stara sensacja Pragi odżyła

„Tylovo divadlo", teatr będący pod kierownictwem czeskiego poety, Kajetana Tyla, nie należy do najwykwintniejszych teatrów praskich. Jest to drewniany domek na przedmieściu Nusle.

Ale teraz teatr ten stał się nagle ogromnie popularny. Na jego scenie grają bowiem sensacyjną operetkę p. t. „Maryjka", odtwarzającą życie Maryjki Zieglerowej, znanej czeskiej aktorki. A w dodatku autentyczna Maryjka gra tam sama siebie.

Ma ona teraz lat 50 i gra swoje własne losy z przed lat trzydziestu.

W r. 1909 Maryjka była najsłynniejszą śpiewaczką operetkową Pragi. Występowała w teatrze „Arena" i była ideałem ówczesnej młodzieży: tłusta i różowa.

Zakochał się w niej też książę Windischgraetz, mąż wnuczki Franciszka Józefa, mieszkający wówczas w Pradze. Książę kupił ukochanej willę za miastem i odwiedzał ją co wieczór.

Pewnego wieczora, zamiast księcia, zjawiła się u Zieglerowej księżna. Wtargnęła do willi z wyciągniętym rewolwerem, zraniła ciężko służącego, poczem drugim wystrzałem zraniła w ramię Zieglerową. Prasa austrjacka zatuszowała ten wybryk cesarskiej wnuczki, ale zagranica było o tem głośno.

Zieglerową zmuszono wówczas do opuszczenia Pragi. Wyjechała do Ameryki, gdzie święciła triumfy.

I oto, obecnie 50-letnia Maryjka odtwarza w 3-ch aktach i 15-tu obrazach własne przygody z przed lat, a zachwyceni prażanie oklaskują ją z całego serca...

:*:

Kuchcik, b. generał skarży Anglję

50 tysięcy funtów odszkodowania

Generał Biczerakow, niegdyś wielkorządca i dyktator Kaukazu i wybrzeża morza Kaspijskiego, obecnie zaś kuchcik w jednym z paryskich hotelów, wytoczył proces... rządowi angielskiemu. Żąda on, ni mniej, ni więcej, tylko 50 tysięcy funtów odszkodowania.

Generał twierdzi bowiem, że rząd angielski przyczynił się do jego upadku.

W roku 1917, po zawarciu brzeskiego pokoju, Biczerakow znajdował się w Baku na czele oddziału, składającego się z 600 oficerów i 300 żołnierzy. Wymógł on wówczas na emisarjuszach angielskich, że pozwolono mu na własną rękę walczyć z bolszewikami, Niemcami i Turkami. Zrazu sprzyjało mu szczęście. Zebrał armję z 150 tysięcy ludzi i stał się dyktatorem tych ziem kaukaskich aż po granice perska.

Ale potem nadeszły klęski. Bolszewicy skonfiskowali jego ziemie, Anglicy przestali płacić za naftę, wojsko Biczerakowa poszło w rozsypkę. On sam musiał uciekać.

W r. 1920 wytoczył Anglji pierwszy proces, w którym domagał się, aby go uznano za władcę Kaukazu. Nie udało mu się.

Wobec tego obecnie chce przynajmniej odszkodowania finansowego. Żąda 50 tysięcy funtów (koło 2 miljonów złotych).

:*:

Nie wiecie o tem, że...

Słynny autor dramatyczny Ibsen namalował w swojej młodości 6 obrazów, które przechowuje muzeum jego imienia w Stokholmie.

*

Ostatnie wykopaliska w Jerycho dowiodły, że to biblijne miasto zburzono w 1400 roku przed naszą erą.

*

Słoń może dziennie zjeść 200 funtów roślinnego pożywienia.

*

Najlżejszy z metali, lit, pływa po wodzie, jak korek.

*

W Uperniwik na Grenlandji istnieje uniwersytet dla Eskimosów. Wykłada w nim 15-tu profesorów amerykańskich.

*

W Anglji znany jest tresowany orzeł, zwany „Mr. Ramshaw", będący na usługach policji. Jest on w ten sposób nauczony, że wrzaskiem ostrzega o planowanych włamaniach, czy kradzieżach.

*

Na małej kanadyjskiej wyspie księcia Edwarda jest raj staruszków. W jednej z tamtejszych dolin mieszka 41 starców, mających razem 3500 lat.

JÓZEF BRAŃSKI
Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— Byłem wtedy bez posady. Zaproponowano mi szereg turniejów w różnych miastach. Imponowała mi karjera zapaśnika i zgodziłem się... Co było dalej — wiesz wszystko...

— W takim razie, mój drogi, wrócimy do Warszawy i będziesz musiał postarać się o jakieś zajęcie. Przypuszczam, że łatwo uzyskasz posadę, zresztą pomoże nam napewno doktór Przesławski. Przywiązał się do nas bardzo i chętnie przyjdzie nam z pomocą...

Grey niechętnie przyjął propozycję powrotu do Warszawy. Obawiał się, że w tem mieście, w którem tyle przeżył i przecierpiał, ożyją dawne wspomnienia, a on tak bardzo pragnął zapomnieć o wszystkiem i rozpocząć nowe spokojne życie.

Nie chciał jednak, by Jadwiga domyśliła się, z jakich powodów unika Warszawy i dlatego postanowił nie sprzeciwiać się jej woli.

ROZDZIAŁ XXV

Gdy nadeszły chłodne i burzliwe dni, opuścili Capri i pojechali do Paryża. Jadzia była oczarowana stolicą Francji, jej przepychem, zgiełkiem i szalonem tempem życia. Zwiedzali muzea, galerje, teatry, chętnie chodzili również do kabaretów i nocnych lokali, coraz bardziej zżyci ze sobą, coraz bardziej rozkochani.

Po tygodniu jednak Jadzia oświadczyła:

— Mój drogi, jutro stąd wyjeżdżamy...

— Dokąd?... Dlaczego?... — zdziwił się.

— Musimy wracać do kraju — do Warszawy. Już dość bumblowaliśmy... Chcę rozpocząć normalne życie... Tak pragnę już mieć własne mieszkanko... A mężuś?...

Zamiast odpowiedzi przytulił ją mocno do siebie i ucałował różowe usteczka. Uległ naleganiom żony i następnego dnia wyruszyli zpowrotem do Warszawy.

W miarę zbliżania się do stolicy, Grey czuł wzrastający niepokój. Zastanawiał się nad tem, jak go przyjmą znajomi, co o nim myślą, choć sądząc z życzliwości warszawian, jaką mu okazywali w czasie pobytu w szpitalu mógł być pod tym względem spokojny w zupełności.

Gdy jechali taksówką z dworca do hotelu, przypomniał sobie swój pierwszy przyjazd do Warszawy przed kilku tygodniami, kiedy to — pełen wiary w siebie — marzył o sławie zapaśniczej, o zwycięstwach i laurach... Wtedy nie przypuszczał nawet, że tak szybko spełzną na niczem jego nadzieje i szczytne plany.

Czy takie życie spokojne i unormowane nie jest lepsze? — zastanawiał się, przejeżdżając przez ulice stolicy. — Wiem przynajmniej, że mam uczciwą żonę, która mnie kocha i którą kocham całą swą duszą.

Następnego dnia zaczęły się już powszednie troski. Przedewszystkiem trzeba było wystarać się o jakieś mieszkanie, gdyż pobyt w hotelu wynosił zbyt drogo. Zaczęły się pertraktacje z pośrednikami, targi, oglądania różnych mieszkań, wahania, które mieszkanie jest lepsze, ładniejsze, tańsze, czy lepiej wynająć bez łazienki na pierwszem piętrze w przyzwoitym domu, czy też z łazienką na trzeciem piętrze, — gdzieś w bocznej ulicy.

Dwa tygodnie trwały pertraktacje, szukania, spekulacje, aż wreszcie zdecydowali się wynająć trzy pokoje z kuchnią w jednym z domów przy ulicy Wareckiej.

Kapitał rezerwowy Greya znacznie zmalał, a tu jeszcze trzeba było pomyśleć o meblach i urządzeniu. W miesiąc po przyjeździe mieli już skompletowane mieszkanie i teraz dopiero Grey mógł się zabrać do najwłaściwszego obowiązku — wyszukania dla siebie jakiej posady.

Jedna rzecz zdziwiła go niemile zaraz po przyjeździe do Warszawy. Nie spotkał się z tą przychylnością, jakiej miał prawo się spodziewać. Nie odnoszono się doń niechętnie, nie wyszydzano jego stosunku z Reną, o tem nikt nawet nie wspominał, lecz poprostu zapomniano już o nim...

Nowe wypadki absorbowały opinję publiczną, każdy zajęty był swemi codziennemi sprawami i nikt nie zwrócił nań uwagi. Bolało go to troszkę. Nawet doktór Przesławski mimo okazywanej życzliwości, nie był już tym dawnym przyjacielem.

Do niego Grey zwrócił się przedewszystkiem, licząc na jego pomoc. Poczciwy lekarz ucieszył się ogromnie na widok zdrowego atlety i przyjął go bardzo serdecznie.

— Niech pan siada, panie Grey... Cudownie się pan poprawił... Podziękuj pan za to swej żonie... Wiedziałem, kogo panu daję... Troskliwszej opiekunki nie znalazłby pan na całym świecie... No, jakże się panu teraz powodzi?

— Dziękuję... — odparł Grey nieco zażenowany. — Urządziliśmy się jakoś i bylibyśmy ogromnie radzi, gdyby pan doktór zechciał nas łaskawie odwiedzić.

— Chętnie, chętnie skorzystam z zaproszenia. A jakże, wpadnę... Tylko, widzi pan, mamy teraz tyle roboty... Cały dzień człowiek pracuje jak wół... Ciężki chleb, panie, mężczyzna... No, ale dla państwa zawsze znajdzie się chwilka czasu... Co pan zamierza robić?...

— Właśnie między innemi przyszedłem do pana doktora również w tej sprawie...

— Rozumiem, pan jest w ciężkich warunkach... — odparł doktór, czyniąc ruch, jakgdyby chciał sięgnąć do portfelu, lecz Grey powstrzymał go szybko i dodał mocno zdenerwowany:

— Pan mnie źle zrozumiał, doktorze... Nie proszę o pomoc materjalną... Tak źle jeszcze nie jest... Szukam posady... I z tego właśnie względu chciałbym poprosić pana doktora, aby zechciał zainteresować się tą sprawą...

— Owszem, owszem... — odparł dr. Przesławski. — Postaram się uczynić dla pana wszystko, co leży w mojej mocy... Narazie trudno mi dać panu stanowczą odpowiedź, pan rozumie... Ale to nie jest wcale wykluczone... Owszem, owszem.

Na tem zakończyła się pierwsza wizyta. Potem nastąpiły inne. Czasem dr. Przesławski mocno przepraszał, że nie ma czasu i prosił o przybycie nazajutrz.

Greyowie żyli bardzo skromnie, oszczędzając, by zapasy pieniężne starczyły aż do chwili uzyskania posady. Mijały jednak dni, tygodnie, a starania nie odnosiły żadnego skutku.

Pewnego wieczoru, gdy Grey siedział samotnie przy stoliku w kawiarni, poczuł nagle, że ktoś z sąsiedniego stolika przygląda mu się bardzo intensywnie. Odwrócił głowę i ujrzał jakiegoś znanego mu z widzenia młodzieńca, który w tej samej chwili uczynił ruch, jakgdyby przyglądał się arabeskom na ścianie.

Był to Bogacki. Spotkanie z Greyem w kawiarni zelektryzowało go. Nie wiedział nic o pobycie atlety w Warszawie. Sądził, że Grey pozostał już zagranicą.

Po skończonych walkach w cyrku i wyjeździe Reny, Szumski przestał się nią interesować, a przynajmniej tak się Bogackiemu wydawało. Nie korzystając już więcej z usług amatora - detektywa, dodał mu tylko gratyfikację i zwolnił z zajmowanego stanowiska. Bogacki żałował więc, że ta cała historja już się skończyła i że stracił jedyne źródło dochodu.

Teraz na widok Greya ożyły w nim znowu nadzieje łatwego zarobku. Postanowił wykorzystać okazję i znowu zaintrygować czemkolwiek Szumskiego, by nawiązać z nim kontakt. Może Rena jest też w Warszawie...

Zanim jednak miał pomówić z Szumskim, musiał wpierw dowiedzieć się czegoś konkretnego od Greya. Zastanawiał się więc obojętnie nad tem, w jaki sposób nawiązać rozmowę z atletą. Po upływie kilku minut miał już gotowy plan. Śmiało podszedł do stolika, przy którym siedział Grey i przedstawił się z gracją:

— Jestem Bogacki, dziennikarz...

Grey był zaskoczony tą nagłą znajomością. Wymienił cicho swe nazwisko i podniósł się zlekka na swem krześle.

— Pan wybaczy, że podszedłem nie znając pana, ale rozumie pan, że mnie jako dziennikarza, pański pobyt w Warszawie mocno intryguje...

Grey był mile połechtany tem oświadczeniem. Więc jednak nie zapomnieli o nim jeszcze zupełnie.

— Tak, — odparł — przyjechałem do Warszawy na stałe... z żoną...

— Z żoną? — zdziwił się Bogacki, nie ukrywając swej radości.

— Tak jest — powtórzył — z żoną... Prosiłbym jednak, aby pan nie robił z tego użytku w prasie... Pan mi wybaczy to zastrzeżenie, ale z pewnych względów nie chciałbym, aby zaprzątano opinję publiczną moją osobą... Tyle już o mnie pisano... — dodał w zadumie.

Bogacki wiedział doskonale, co Grey miał na myśli, lecz już pierwsze słowa atlety obudziły w nim wielką ciekawość. Kim mogła być jego żona? Czyżby Rena?... Wątpił... A może... W każdym razie przyrzekł:

— Jeśli pan sobie tego życzy, w takim razie zastosujemy się do pańskich wymagań. Przedewszystkiem jednak życzę mistrzowi wszystkiego dobrego na nowej drodze życia...

Grey uśmiechnął się wdzięcznie i uścisnął wyciągającą się dłoń rozmówcy.

— A teraz dla mojej prywatnej wiadomości... Bardzo się interesowałem osobą pana i nie przestaję się nią interesować... Proszę mi tego nie brać za złe.

— Ależ, skąd znowu...

— Czy porzucił już pan na zawsze ring?

Grey nie odparł odrazu. Widocznie sam jeszcze nie wiedział.

— Prawdopodobnie tak... — rzekł po namyśle. — Złamana ręka nie łatwo przyzwyczai się do zapasów... A zresztą... Mam dość tego życia... Człowiek zczasem zaczyna marzyć o domowem ognisku, o cichem, spokojnem życiu, a życie atlety nie może mu dać tych warunków... Byłem we Włoszech... — ciągnął dalej, zadowolony, że może wogóle z kimś pomówić, kogo interesują jeszcze jego dzieje — potem wstąpiłem do Paryża i teraz mam zamiar wziąć się do dawnej pracy buchaltera...

Bogacki nie mógł powstrzymać uśmiechu.

— Pan jest buchalterem?... Wie pan to jest niebywała sensacja!... Atleta w walce z cyframi!... To nawet bardzo ładnie brzmi...

— Lecz w rzeczywistości przedstawia się w innych kolorach. Przekonałem się, że w Warszawie obecnie buchalterzy nie mają nic do roboty. Weksle można protestować bez buchaltera.

— Ma pan rację — roześmiał się Bogacki. — Domyślam się, że jest pan bez posady..

— Tak... — odparł cicho Grey. — Czy tu u was zawsze tak ciężko żyć?

— Od czasu do czasu, czyli prawie zawsze...

Grey uśmiechnął się smętnie i pokiwał głową.

— Ma pan słuszność... Odnoszę to samo wrażenie, choć mało jeszcze znam Warszawę...

— No, ale miejmy nadzieję, że się to zmieni... — odrzekł Bogacki i po chwili dodał. — Ogromnie się cieszę, że pana nareszcie poznałem. Tak pragnąłem z panem zawrzeć bliższy kontakt...

— Bardzo mnie to cieszy...

— Postaram się panu pomóc... Mam coś nawet na widoku...

(C. d. n.)

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł 2.50, zagranica zł 5.50
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 łamowy ogłoszenia zł 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr, drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej
Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."